

Wywiad z Uczennicą z... warkoczami.

Dzień Dobry Pani, znam Panią ponad trzy lata, jako moją nauczycielkę, między innymi kształcenia słuchu. Dzisiaj chciałbym to ja Panią przepytąć, bynajmniej nie z D7, a z historii Naszej Szkoły. Z pewnością wie Pani, że szkoła obchodzi w tym roku jubileusz 70-lecia istnienia. Doszły mnie słuchy, że Pani związana jest z „Basztową 8” od bardzo dawna. Czy to prawda? Jakie są Pani pierwsze wspomnienia z tym związane?

Tak, to prawda. Z naszą Szkołą związana jestem od 1970 r. Wtedy to, po przeprowadzce do Krakowa z Tarnowa rozpoczęłam tu naukę. Nie ukrywam, że idąc pierwszy raz do nowej szkoły czułam tremę. Do Krakowa przenieśliśmy się w połowie mojej drugiej klasy, więc „wchodziłam” w grupę, która już się znała. Szybko jednak zżyłam się z koleżankami i kolegami, przyjęto mnie serdecznie. Moją wychowawczynią była - późniejsza dyrektor szkoły – pani Elżbieta Kapusta. Moja klasa mieściła się w obecnej sali 24.

Pamiętam, że zachwycał mnie duży korytarz, na którym na przerwach graliśmy „w klasy”...

Miałem możliwość przejrzenia albumu, wydanego z okazji 50-lecia Naszej Szkoły i stąd wiem, że wówczas nosiła nazwę: Państwowa Podstawowa Szkoła Muzyczna (PPSM) a jej uczniowie nosili tarcze, czy ten obowiązek był uciążliwy?

W tamtych czasach każda szkoła miała swój wzór tarczy. Nie pamiętam, byśmy mieli problem z noszeniem tarczy, przynajmniej w niższych klasach. Tarcze przyszywane były do fartuszków szkolnych oraz do odzieży wierzchniej. Ja osobiście byłam dumna z mojej tarczy, bo odróżniała się od innych i zdarzało się, że na ulicy ktoś pytał z zaciekawieniem co oznacza symbol (klucz wiolinowy) na tarczy.

Mnie spotkała reforma, która wydłużyła czas nauki z 6 do 8 lat a ile trwała nauka kiedy Pani była uczennicą?

Ja właśnie ukończyłam PPSM, która była 8 letnia.

W jakich okolicznościach postanowiła Pani, że będzie kontynuowała naukę w szkole muzycznej II stopnia? Czy to były Pani zainteresowania czy „zaraził” Panią któryś z nauczycieli?

Zawsze kochałam muzykę. Duży wpływ na moją chęć nauki w szkole muzycznej i graniu „na pianinie” mieli moi Rodzice i starszy Brat. Bardzo mu zazdrościłam, że umie grać. Też tak chciałam. A w szkołach – zarówno w Tarnowie jak i Krakowie miałam szczęście do wspaniałych „pań od pianina”, które rozwijały moje umiejętności i zamiłowanie. Gdy zbliżał się czas decyzji, co dalej po podstawówce nie umiałam sobie wyobrazić, by zajmować się czymś innym niż muzyką.

Którego z nauczycieli zapamiętała Pani najlepiej?

Na pewno wychowawczynię, ale też moją nauczycielkę fortepianu – panią Barbarę Szyperko, moje Panie od kształcenia słuchu i rytmiki – Teresę Arend i Renatę Polony.

Czy Pani uczyła się w tym samym budynku, w którym dzisiaj jest Nasza Szkoła?

Tak, w tym samym, choć wyglądał trochę inaczej. Na przykład - wtedy jeszcze do szkoły nie należały pomieszczenia na prawo od wejścia (tam gdzie dziś sala kameralna). Do auli szkolnej wchodziło się z dziedzińca przy Floriance. Na pierwszym piętrze szkoła miała jeszcze pomieszczenia, które teraz należą do Państwowej Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej II stopnia.

Ważne uroczystości szkolne odbywają się w auli Florianka, czy może Pani zna genezę tej nazwy?

Oczywiście. W obecnym budynku szkoły miało siedzibę Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń, instytucja, której patronem jest św. Florian. Jego posąg znajduje się na ażurowej attyce fasady budynku.

Czy wiele Koleżanek i Kolegów z Pani klasy jest związanych zawodowo z muzyką? Czy ktoś z nich jest nauczycielem? A wielu jest muzykami? Jakie inne ciekawe zawody wykonują?

Większość jest muzykami, także pedagogami, ale też lekarzami, architektami, inżynierami i dziennikarzami.

Czy ciężko pracuje się w szkole, w której było się uczniem?

Nie. Zawsze była tu rodzinna atmosfera. Kiedy po latach wróciłam do naszej szkoły i zastałam swoich dawnych nauczycieli – trochę się poczułam znów jak uczennica... Ale przyjęto mnie w nowej roli bardzo ciepło. Jedyne „ciężar” jaki często czuję to to, że nie zawsze i nie u wszystkich uczniów widzę, by byli dumni z tego, że są uczniami tak wyjątkowej szkoły.

Z pewnością, przez te wszystkie lata zmieniała się atmosfera w szkole, który rocznik (klasę) szczególnie zapamiętała Pani jako nauczyciel?

Każda klasa, którą uczyłam była inna i na swój sposób niepowtarzalna. Ale jeśli miałabym któryś wyróżnić, to na pewno klasę, której byłam wychowawczynią. To klasa, w której uczyła się - obecnie pedagog naszej szkoły - pani Agnieszka Reiner.

Jest jeszcze jakiś temat, który Pani chciałaby poruszyć?

Tak. Chciałabym powiedzieć, że lata spędzone w tej szkole będą zawsze w mojej serdecznej pamięci. To z tych lat mam najwięcej przyjaciół, koleżanek i kolegów, z którymi utrzymujemy kontakt. I jeszcze jedno - takie przesłanie do obecnych uczniów - doceniajcie każdą chwilę tu spędzoną. Przekonacie się, że z każdym rokiem będziecie coraz bardziej doceniać to, co szkoła wam dała.

I jeszcze pytanie, nie związane bezpośrednio z historią Naszej Szkoły, a modą jaka panowała w czasie gdy była Pani uczennicą. I jeżeli Pani pozwoli, korzystając z tej ostatniej odpowiedzi – nawiążę do niej w tytule naszej rozmowy. Jaka fryzurę Pani wówczas nosiła?

Nosiłam warkocze...

Dziękuję Pani za rozmowę i poświęcony na nią czas.

Z Panią Renatą Stępień-Huptyś, absolwentką Naszej Szkoły rocznika 1976, klasy fortepianu Pani Profesor Barbary Szyperko, od 1993 roku do dzisiaj, nauczycielem przedmiotów teorii muzyki oraz Wicedyrektorem w latach 1997 -2007 i Dyrektorem w latach 2007 -2012, rozmawiał Andrzej Zygmunt Węgrzyn-Zawada, uczeń klasy VII a.

Kraków, 7 października 2020 roku.